

Aneksy

Nr 1

Konstantin Ja. Grot, *Moje spojrzenie na obecne czasy.*
Początek listopada 1930 r., skończono około 20 listopada¹

W przeżywanych obecnie trudnych czasach prób, przewartościowania, nowego budowania światopoglądu i ideologii konieczność samookreślenia i dokładniejszego sformułowania swojego „credo” jest przez ludzi starszego pokolenia z tak zwanej inteligencji szczególnie żywo uświadamiana, kiedy widzi się, ile niejasność w tej dziedzinie i podejrzliwość otoczenia wywołują nieporozumień, godnych pożałowania pomyłek, a nawet cierpienia. Oto dlatego chcę w formie autobiograficznej notatki krótko wyłożyć dla siebie i swoich bliskich mój pogląd i stosunek do wielkiego przewrotu w naszej historii, do proletariackiej dyktatury, do nowego politycznego i społecznego ustroju i w ogólności do obecnego położenia Rosji w Europie i w stosunku do świata kapitalistycznego.

W przeszłych latach zbliżałem się (nie bez wpływu mojej poprzedniej specjalności, sławistyki) do ideologii **starej** (moskiewskiej), prawdziwej słowianofilskiej szkoły – głównie do jej narodowych i demokratycznych poglądów. Bronilem plemiennej świadomości słowiańskiej jako źródła zachodniej i południowej Słowiańszczyzny i jej odwiecznej walki o swe istnienie i kulturę przeciwko zaborczemu naporowi Zachodu, szczególnie Germanów, którzy już zdążyli pochłonąć znaczną część narodów słowiańskich. Zajmowała mnie idea słowiańskiej federacji pod przewodem Rosji i stworzenia własnej,

1 Rękopis notatki K.Ja. Grota przechowywany jest w PFA RAN, f. 281, op. 1, d. 142, l. 1–13.

typowo słowiańskiej kultury. W dziedzinie państwowo-politycznej byłem w swych przekonaniach zawsze demokratą i narodnikiem, marzącym o ludowładztwie, ludowym przedstawicielstwie (w duchu słowianofilskim), ale to, jak pogodzić ten pierwiastek z ideą monarchizmu (z jego centralizmem i biurokracją), było dla mnie pytaniem zagadkowym i niejasnym. A najważniejsze, co mnie męczyło i doprowadzało do rozpacz – to smutne położenie naszego ludu, naszego chłopstwa, jego dzikość, niewiedza, zastraszenie i beznadziejna bierność, i ogólne zacofanie. Wobec takich zapatrywań na chłopów, jakie panowały w rządzie i poniekąd w społeczeństwie, i wobec takiego застоju w dziedzinie oświecenia publicznego – czegoż można było oczekiwać i co było w stanie podnieść masy ludowe na wyższy stopień kultury i świadomości albo choćby wiedzy? Czy – myślałem – lud rosyjski będzie musiał pozostawać na dziesiątki lat, a może i dłużej, może do stu, w stanie takiej inercji? To pytanie prowadziło mnie w ślepy zaułek, z którego nie widziałem wyjścia. Jednak sam, być może zgodnie ze swym charakterem, ale szczególnie z wychowaniem i tradycjami, szukałem wyjścia i rozwiązania problemu tylko na drodze ewolucji, ponieważ rewolucja u nas (oddolna) napełniała mnie strachem i przerażała, a także wydawała się po prostu niemożliwa... Ciągłe jej przygotowywanie i podziemne dojrzewanie u nas i u rosyjskiej emigracji oraz w pewnych warstwach klasy robotniczej było ukryte przed oczami społeczeństwa, a patriotyczny zryw w okresie wojny światowej i zajęcie się walką o najważniejszą sprawę Rosji z jej tradycyjnymi wrogami jeszcze bardziej wszystkich oślepiły i dopiero nasza klęska, zupełne zawalenie się monarchicznych fundamentów i ustroju państwowego, nicność i demoralizacja naszej władzy pozwoliły nam, ludziom niecuprzedzonym, otworzyć oczy.

Dla człowieka kochającego swą ojczyznę, który nie utracił jeszcze zupełnie wiary w jej nienaruszalną moc (okazującą się z gruntu przegniłą), w trwałość i patriotyzm rządowej władzy, wszystko, co działo się u nas podczas wojny, a szczególnie w ostatnim okresie przed katastrofą, wprawiało ludzi świadomych i zdrowo myślących w przerażenie i oburzenie: z jednej strony – bezsilność [nieczyt.] walka o władzę i osobiste interesy w najwyższych organach władzy, z drugiej – trzy całkowite miernoty i bezradność władzy zwierzchniej – nieprawdopodobnie bolesna wynaturzona atmosfera i moralne zepsucie wokół tronu – był powód, by wpaść w rozpacz i rozczarować się ostatecznie

przecniłymi fundamentami i elementami naszego ustroju państwowego! Ale tu rozszalała się rewolucja – z tryumfem bolszewików (z Leninem na czele), proletariatu, Armii Czerwonej, z wojną domową i obcą interwencją, i ze wszystkim, co nastąpiło w tych rewolucyjnych czasach – aż do obecnej całkowitej rekonstrukcji maszyny państwowej, stosunków społecznych, rozwoju komunizmu, uspołecznienia życia, przemysłu, przewrotu w rolnictwie i na wsi i tak dalej, i tak dalej.

Rosjanin musiałby być albo bardzo ograniczony, tępy i krótkowzroczny, albo ślepo uprzedzony, fanatycznie reakcyjny i obskurancki, albo wreszcie być patentowanym wielbicielem zachodnich, przestarzałych podstaw nierówności społecznej, kapitalizmu, imperializmu i praw silniejszego, żeby nie rozumieć wielkiego i słusznego historycznego przewrotu, który przeżyła nasza ojczyzna, i tępo i krótkowzrocznie patrzeć na to, co się dzieje, jako na jakiś chwilowy, przypadkowy, katastroficzny epizod albo kaprys w naszej historii. A niestety, taki pogląd jest jeszcze niecałkiem wykorzystany – mimo minionych 13 lat istnienia nowego radzieckiego ustroju i mimo sukcesów socjalistycznego budownictwa... Ale jeszcze bardziej godne pożałowania jest to, że ten nieszczęsny pogląd jest podtrzymywany na skutek rozmaitych codziennych nieszczęść czy wyrzeczeń i nieuchronnego podczas przeżytej rewolucji chaosu i dezorganizacji życia, co skłania ludzi do marzenia o przywróceniu czegoś poprzedniego – w sensie [nieczyt.] wygod i pomyślności. Oni sami nie zdają sobie sprawy z tego, czego właściwie chcą, ponieważ dla każdego świadomego człowieka jest jasne, że żadnego powrotu do tego, co było, do starego **być nie może**, a w dodatku marzyć o tym jest nie tylko niepatriotycznie, ale jest zdradą własnej ojczyzny zwracanie oczu ku Zachodowi. Jest to już, być może, u wielu podświadoma, ale jednak przestępcza zdrada ojczyzny, swojego narodu, nie mówiąc już o zdradzie państwa i rządu! Ponieważ nie można nie rozumieć, że europejski Zachód w postaci swych rządów, swej burżuazji, kapitalistycznych, nacjonalistycznych i materialistycznych warstw, jest wobec nas zasadniczo (jak to było zawsze) głęboko wrogi i obcy, i tylko myśli o złamaniu, zduszeniu, a nawet zupełnym zniszczeniu naszej siły i znaczenia w świecie jako państwa i odrębnego, samoistnego kulturalnego organizmu. Dlatego Rosjanin, niezależnie od tego, jakie ma przekonania, choćby nawet sceptycznie patrzył na różne strony obecnej budowy państwa, powinien **przede wszystkim**

być wiernym synem swojego narodu, swojej ojczyzny i wiernym obywatelem swojego państwa, mocno i szczerze w każdych okolicznościach i warunkach stać i walczyć o jego całość, siłę, niepodległość i bezpieczeństwo, bronić przed zewnętrznymi na nie zamachami i intrygami wrogów!

Wszystko, co powiedziano, tak jak i moja wcześniejsza przedrewolucyjna ideologia marząca o kulturalnym podniesieniu ludu na poziom świadomego uczestnictwa i roli w życiu państwowym Rosji, w pewnym stopniu przyświecała rodzącemu się szybko we mnie przychylnemu ustosunkowaniu się do wielkiego historycznego przewrotu spowodowanego przez rewolucję, do proletariackiej dyktatury, do umocnienia znaczenia i decydującej roli w rządzeniu państwem mas ludowych w osobach robotników i chłopstwa, a potem też do podstawowej idei socjalizmu, to jest: bezwarunkowej równości i braterstwa ludzi i bezklasowości – ponieważ taki światopogląd całkowicie pokrywa się z moim chrześcijańskimi, religijnymi poglądami albo dokładniej: z moimi moralnymi zasadami w rozumieniu religii nie w sensie tego czy innego Kościoła lub wyznania, ale w sensie wiary w jakąś wyższą, niedostępną rozumowi ludzkiemu przyczynę.

Jako człowiek i pracownik nauki starego typu i [nieczyt.] (zacząłem 78 rok) przyznaję, że nie jestem w stanie przestawić się i przerobić (w swojej pracy naukowej) na nowy sposób. Nawet jeszcze dosyć słabo orientuję się w teoretycznych problemach naukowego marksizmu. I myślę, że w moim wieku (u samego schyłku życia) jest to wybacalne. To jednak nie przeszkadza mi [odnosić się – M.R.] z szacunkiem do pracy nowych pokoleń – mocno wierzyć w przyszły rozkwit i siłę nauki rosyjskiej. Jak w sferze naukowej, tak samo w innych: w oświacie, w badaniu i odkrywaniu bogactw i zasobów Radzieckiej Rosji, w badaniu niepoznanych dotychczas krańców i ziem naszej ojczyzny, w industrializacji i rolnictwie, we wszelkich osiągnięciach technicznych i wynalazkach, w doganianiu i prześcignięciu Zachodu, nie mówiąc o tym wszystkim, co robi się dla obrony państwa i dla jego militarnego wzmocnienia – mogę tylko się cieszyć i dziwić energii, wytrwałości i przedsiębiorczości władzy radzieckiej. Jeśli teraz zapyta mnie ktoś, jak ja **rzeczywiście** w zagadnieniach nie tylko teorii, ale i praktyki odnosiłem się na samym początku i odnoszę teraz do prowadzonej budowy państwa, do istniejącego porządku, do metod i wprowadzania w życie podstaw radzieckiej

ideologii, to musiałbym powiedzieć, że po pierwszym okresie oszołomienia, strachu, zdumienia i sceptycyzmu stopniowo moje poglądy na owoce rewolucji – pod wpływem moich zasad i nastrojów (o których powiedziano wyżej) – nie mogły nie ewoluować, nie mówiąc już o tym, że zaakceptowałem rewolucję całkowicie – wierzę w przywrócenie siły i światowego znaczenia nowego rosyjskiego państwa, nie mogę nie gratulować sukcesów budownictwa socjalistycznego, a w szczególności wysoko cenię społeczny postęp i zdecydowane podniesienie ludowych mas do poziomu życia społecznego, do oświaty i kulturalnego życia. Co się tyczy polityki zagranicznej państwa radzieckiego, to ja i, mam nadzieję, także większość Rosjan kochających swoją ojczyznę i stawiających na **pierwszym** miejscu jej siłę, jej niepodległość i rolę międzynarodową, nie mogę nie zgadzać się i nie sympatyzować z nią, tym bardziej że wysoko niesie ona znak pokoju i politycznej bezinteresowności i mężnie walczy z tak strasznymi niemoralnymi zjawiskami i osiągnięciami światowy zasięg i znaczenie potwornościami najbardziej cywilizowanych organizmów narodowych zachodniej ludzkości, jakimi są – ich nienasycony **imperializm** i bezgranicznie rozrastający się i pochłaniający wszystko **kapitalizm**.

Tak więc starczy tego, co zostało powiedziane, żeby ustalić mój ogólny [nieczyt.] przychylny stosunek do rewolucji, do dokonującego się socjalistycznego przewrotu, do nowego ustroju państwowego i do władzy radzieckiej, choć mimo wszystko teoretycznie nie mogę uznać siebie za w jakimś stopniu przekonanego lub mającego nadzieję stać się takim, prawowiernego socjalistę czy komunistę. Wydaje mi się jednak, że nikt nigdy z reguły nie może przyjąć teorii, że wszyscy ludzie tej samej narodowości lub obywatele jakiegoś państwa **powinni** wyznawać **tylko jedną**, choćby i panującą, pewną polityczną czy spekulatywną (na przykład religijną czy antyreligijną) wiarę lub system albo mówiąc inaczej, **identycznie** myśleć o wszystkim, sądzić i wierzyć w to samo, odrzucając wszystko inne. Takiej jedności nie ma i być nie może w samej naturze, podobnie jak w budowie ludzkiego umysłu, charakteru, sposobu istnienia i duchowego ustroju. Dlatego chyba nie mają racji ci, którzy mówią: nie podzielasz naszej teorii, naszej politycznej lub społecznej wiary, a więc jesteś naszym **wrogiem!** Różne poglądy, a nawet odcienie poglądów dzielą ludzi na grupy, na partie, ale zadania i cele powinny być te same – właśnie dobro, sukces i siła własnego państwa i narodu, i walka z jego wrogami.

W moim wypadku można nie być socjalistą czy komunistą, ale mimo to być prawomyślnym i lojalnym obywatelem Rosji Radzieckiej i szczerze popierać zadania i osiągnięcia radzieckiego rządu skierowane na utrwalenie siły, rozwoju ekonomicznego, dobrobytu i światowej pozycji ZSRR oraz pomagać w ich realizacji. Oto dlaczego konieczne w obecnych czasach [nieczyt.] surowo i ostrożnie rozważać ocenę ludzi starszego pokolenia, którzy pracują uczciwie i z samozaparciem w interesie i na korzyść państwa, ale nie są winni tego, że urodzili się i wychowali w innej epoce, w innych warunkach życia – z głęboko tkwiącymi w nich bardziej idealistycznymi [nieczyt.] przestarzałymi poglądami, które nie pozwalają im przemienić się całkowicie w ludzi nowego wieku. Pod tym względem, działając wprost i nietolerancyjnie, władza może popełniać ciężkie pomyłki i niesprawiedliwości. Rozumie się samo przez się, że z drugiej strony, potrzebna jest największa czujność i ostrożność, żeby uniknąć pomyłek innego rodzaju: lekkomyślnej łatwowierności i pobłażliwości, jak dowodzą tego niedawne zdemaskowania zdradzieckich działań ukrytych szkodników i wrogów władzy radzieckiej.

Pozostaje powiedzieć o moim stosunku do praktycznej, życiowej strony, do poszczególnych zjawisk, sposobów i metod wprowadzenia w życie idei i podstaw socjalistycznego rozumienia świata i [nieczyt.] nowego życia i kultury.

W tej dziedzinie wspólnego [nieczyt.] praktycznych środków i dróg zrealizowania rewolucyjnych i reorganizacyjnych zadań jest, jak wiadomo, różnica zdań u bez wątpienia oddanych proletariackiej dyktaturze i socjalizmowi działaczy radzieckich, a nawet w samej partii komunistycznej. Przyczyną tego są niewiarygodne trudności, przede wszystkim w sferach ekonomicznej, finansowej i praktycznocywiowej (żywnościowej i zaopatrzenia), z jakimi przychodzi się stykać i które rząd musi przewycięzać w najcięższych warunkach izolacji, gospodarczego zamknięcia i wrogiego otoczenia. Cała ludność w państwie przeżywa ten kryzys, tę długotrwałą biedę i braki w codziennym życiu, a wielka masa ludzi odnosi się do tego z niską świadomością, bez właściwej oceny przyczyn i warunków takiej sytuacji, dlatego tworzy się atmosfera skarg, niezadowolenia i powierzchownej krytyki, która obejmuje także część dawnej drobnej burżuazji, a nawet... inteligencji. Trzeba się z tym liczyć jako ze zjawiskiem obiektywnie zrozumiałym w tak trudnym, krytycznym okresie przebudowy życia.

Jeśli chodzi o mnie osobiście, to nie mogę należeć do tej kategorii obywateli, którzy sądzą o wszystkim, o sukcesach i trwałości osiągnięć budownictwa socjalistycznego na podstawie przeżywanej przez ludność biedy i koniecznych wyrzeczeń w życiu codziennym, i widzę **pozytywne** rezultaty tego ogromnego natężenia wysiłku i energii, tego niesłabnącego, a wprost przeciwnie, zwiększającego się tempa i [nieczyt.] w pracy, które nie mogą nie pokonać przeszkód zarówno obiektywnych, jak i stwarzanych przez nasze rosyjskie cechy charakteru i niedostatek kulturalnych nawyków i świadomość mas. Szczególnie nie można nie popierać systemu **samokrytyki** i publicznego demaskowania wszystkich ujemnych zjawisk w pracy tak grup społecznych, jak jednostek, który stosuje rząd, choć tutaj zawsze jest pewne ryzyko i niebezpieczeństwo, właśnie w sferze poszczególnych osobistych demaskowań i oskarżeń: wobec ujemnych cech natury ludzkiej: pasji i osobistej nienawiści, zazdrości, rywalizacji i innych powstaje niebezpieczna przestrzeń dla załatwiania porachunków osobistych, intryganckiego donosicielstwa i oczerniania, w czym na wszelkie sposoby trzeba się rozeznawać.

Mogą mnie teraz zapytać, jak odnoszę się do tych szczególnie ciężkich, bolesnych, dotkliwych i ważnych momentów i poczynań rządu radzieckiego, tak poruszających społeczeństwo, a nawet wierne mu i lojalne masy ludności, do działań, które od początku weszły do planu, zasad i systemu rewolucyjnej władzy, i wciąż jako dziedzictwo pierwszych kroków rewolucji trwają i dzisiaj, będąc najsurowszą i najtwardszą stroną radzieckiej polityki wewnętrznej, najboleśniej odbijając się na osobistym życiu obywateli. Rozumiem [nieczyt.] (o czym wspomina się wyżej), oparty na uprzedzeniach, skrajnie nietolerancyjny i surowy stosunek do ludzi starszego pokolenia w ogóle, w dodatku **pryncypialny**, nie liczący się z ich przeszłością i z tym naturalnym, całkiem zrozumiałym faktem, że ludzie w wieku 40 i 80 lat, ze wszystkim, co charakterystyczne dla epoki ich narodzin, wychowania, ich dawnej działalności, prywatnej i społecznej, przekonaniem i światopoglądem nie mogą od razu „na rozkaz” przeistoczyć się i wcielić w nowy rodzaj ludzki z nową ideologią – mentalną i moralno-duchową... Jak gdyby nie chciano dopuścić myśli, że także to pokolenie ludzi bez wątpienia jest w stanie i kochając swą ojczyznę, może uczciwie nadal pracować na użytek jej i nowego ustroju...

Drugi i szczególnie bolesny moment w polityce i systemie rządu, pochodny zresztą od pierwszego i przezeń determinowany, to prześladowanie, i to najśrodsze, **religii w ogóle**, a nie tylko **Cerkwi**. Nie mogą nie uznać tego nadmiernie odważnego i wielkiego zadania – w interesie samej rewolucji i wszelkich innych radzieckich zadań i budownictwa – za ważną pomyłkę, to jest oczywiście nie za teoretyczną pomyłkę samego marksistowskiego i leninowskiego światopoglądu, ale za taktyczną pomyłkę reżimu w sensie metody i twardości wprowadzania w życie tego niewątpliwie negatywnego stosunku do poglądów religijnych **w ogóle**, których bynajmniej nie można ryczałtem mylić z wyznaniem i cerkiewnymi formami i postaciami, gdzie rzeczywiście przejawia się też przesąd i wszelkiego rodzaju obskurantyzm i okrucieństwo niewątpliwie wymagające ścigania. **Pojęcie religii** w szerokim znaczeniu nie zamyka w sobie pojęcia kościelności czy wyznaniowości, to jest ludzkiej powszedniej i historycznej oprawy religijnego poglądu czy kultu. Nieuznawanie Kościoła w tej czy innej postaci w związku ze wszystkimi łączonymi z nim przesądnymi nadużyciami i obrzędowością nie jest tym samym co **bezbożność** i zupełne odrzucenie religijności, nawet w wyższym filozoficznym spekulatywnym sensie, tak kategorycznie propagowane w obecnych czasach. Rozumiem, że sama rewolucja nieuchronnie tworzy i nosi w sobie elementy okrucieństwa, surowości, braku litości i nietolerancji, że gdy „drwa rąbią”, to nieuchronnie „wióry lecą...”, ale nie może nie być pewnej granicy w czasie i sile przejawiania się tych elementów. Wydaje mi się, że władza radziecka, pozostając, co zrozumiałe, bezlitosną dla zdrady i wszelkiego szkodnictwa, powinna we własnym interesie okazać więcej tolerancji, sprawiedliwości i wyrozumiałości wobec całkowicie prawomyślnych, lojalnych i uczciwie, często z poświęceniem pracujących dla dobra ojczyzny i nowego ustroju, wobec ludzi starszego pokolenia, pozostawić im naturalną wolność wewnętrznej, duchowej i moralnej ideologii i nie próbować w ten czy inny sposób wdzierać się w tę niedostępną, najskrytszą dziedzinę ludzkiego sumienia. Wszak ta dziedzina, jej treść nie może nie dążyć i nie ujawniać się w całym **zachowaniu i działaniach** człowieka, a tylko **po tych ostatnich** można sądzić o człowieku, oceniać go i tak lub inaczej odnosić się do niego – według jego zasług. Taki jest mój zasadniczy pogląd. Osobiście byłem zawsze – na ile siebie pamiętam już świadomym, religijnym [nieczyt.] moralnej nauce chrześcijaństwa, ale nigdy nie byłem „zakrytjaninem” i wyznawcą zewnętrznych,

urzędowych i ciasnych obrzędowych form cerkiewności. Uznawałem Cerkiew, chodziłem do niej (choć, co trzeba powiedzieć, i rzadko, i nieregularnie) jako do miejsca łączącego dobroczynne motywy (poetyckie, wrażenia muzyczne i atmosferę ciszy i tajemniczości) dla pogrążenia się w sobie i samokrytyki, dla właściwego ludziom, często od młodych lat, a niekiedy też przychodzącego z wiekiem dążenia i drogi do moralnego doskonalenia się i tylko w tym znaczeniu mogą uznawać jej (to jest Cerkwi) rolę, podobnie jak wewnętrzne duchowe znaczenie religii dla ludzkości. Poza tym zawsze mi się wydawało, że moje demokratyczne i oparte na miłości do ludu przekonania społeczne (bezbastanowe) znajdują podporę w moralnych i społecznych (nawet socjalistycznych) założeniach chrześcijaństwa – w nauce Chrystusa-socjalisty. Jest dla mnie zagadką, dlaczego przywódcy i głosiciele podstaw współczesnego socjalizmu wprowadzają je w życie tak bezwzględnie, na równi z innymi przesładują nauczanie, w którym naczelną jest ta sama zasada społeczna, którą sami przyjęli, choć jest dla mnie jasne, że także człowiek religijny w powyższym znaczeniu i w **duchu chrześcijańskim** może być najwierniejszym i **pożytecznym poddanym** socjalistycznego państwa. Za pożyteczną, logiczną i naturalną należy uznać walkę wyznawców materialistycznego marksizmu z Cerkwią jako społeczną czy państwową instytucją i ze wszystkimi negatywnymi i ciemnymi zjawiskami, do których prowadzi wynaturzenie, niedostateczna organizacja i wyolbrzymienie obrzędowości, a tym bardziej jest zrozumiała i konieczna walka z obskurantyzmem i szyderstwem. Ale walka z **religijnością w oderwanym jej znaczeniu**, w ideowym, spekulatywnym, związanym ze światopoglądem sensie i w **moralnej** jej istocie – w duchowym życiu człowieka – jest niewdzięczna i bezowocna, ponieważ jest to daremna walka z ludzką naturą, z wrodzonym instynktem i naturalnym niepokonanym dążeniem człowieka do najwyższych sfer poznania świata, przyrodoznawstwa i psychicznej samoanalizy i samopoznania. Jest to też beznadziejne wtargnięcie w wewnętrzne, duchowe życie człowieka, w sferę jego etycznego *credo*, jego sumienia. Oto dlaczego bezwzględne przesładowanie religii w ogóle, zamiast cerkiewności z jej wynaturzeniami jest oczywistą pomyłką, mimowolnie przerażającą nie tylko cerkiewno-religijnych ludzi, ale i tych, którzy negatywnie odnoszą się do Cerkwi, ale mają swoją wewnętrzną, abstrakcyjną i spekulatywną etyczną religię jako podporę w życiu. Tę prawdę uświadamiam sobie, czuję i doświadczam jej na

samym sobie. Czując się wiernym swojej wewnętrznej religii, jestem najmocniej przekonany i zdecydowany wrogiem kontrrewolucji, starego przeżytego ustroju i porządku, wrogiem kapitalizmu, zdecydowanym wrogiem naszych drapieżnych europejskich i w ogóle zachodnich wrogów, a przy wszystkich osobistych i ideowych wyżej wymienionych różnicach między moją, być może według nowych pokoleń nieco staromodną i przestarzałą, ideologią a ideologią dzisiejszych wyznawców marksizmu czy komunizmu czując się wiernym patriotą radzieckiej federacyjnej Republiki Rosyjskiej, szczerze sprzyjającym wszystkim sukcesom socjalistycznego budownictwa przyszłej potężnej i kulturalnej, wieszczącej pokój między narodami, braterstwo i równość społeczną, nowej wielkiej Rosji.